

## DZIŚ W NUMERZE:

Mgr K. MOSKWA — Z pradziejów Zakrzowa \*  
 WOJCIECH BREOWICZ — List z Kurytyby (Brazylia) \*  
 JAN GRYGIEL — Moralizatorzy czy przyjaciele młodzieży? \*  
 JERZY SIENKIEWICZ — „Przeziębca” w karykaturze \*  
 Niezwykłe rękopisy \* Kronika kulturalna.

# NOWINY TYGODNIA

Dodatek społeczno-kulturalny „Nowin Rzeszowskich”

Nr 18 (411) — SOBOTA 10. V. 1958 r.

## MIGAWKI PIERWSZOMAJOWE



POCHOD RUSZYŁ

rys. A. KUD

## Margines Tygodnia

### CENA KSIĄŻKI

MOŻNA mnożyć liczbę „grzechów”, jakie miały wydawnictwa w nieawnych latach; przede wszystkim odnosi się to do tendencyjnych planów powodujących nasze znaczne opóźnienie wobec literatury światowej. Ale jednego nie można im zarzucić: polityki cen książek. Arcydziela literatury polskiej i obcej ukazywały się w masowych, tanich nakładach. Skompletowanie biblioteki nie było właściwie problemem finansowym.

Można było kupić dzieła France'a czy Prusa, Woltera czy Mickiewicza za cenę dwóch paczek papierosów. Tanie wydawnictwa na zwykłym papierze, w popularnej szacie graficznej znajdowały rzeczywiste odbiorcę. Przypatrzmy się, jak wyglądała ta sprawa dzisiaj. Książki ukazują się dziś w wydaniach tzw. pół luksusowych lub luksusowych. Karton lub płótno, papier wysokiej klasy, ładna

**DOKONCZENIE NA STRONIE 2**

TUTAJ mój drogi Janku odbyło się wszystko z dużą uroczystością. W Jaśle — na granicy powiatu — wystąpiły władze miejskie, sołkolstwo całe w paradzie, gimnazjum, szkoły wydziałowe, stan nauczycielski i kilka tysięcy publiki. Mowy, bukiety, muzyka, szpaler sokołów i gimnazjów, a przy tym upał nie do wytrzymania. Na stacji w Jędrzejach poseł Stapiński, ludowcy i cała masa ludu z powiatu krosnieńskiego. Znowu mowy i bukiety polne od chłopskich dzieci. Tu czekał powóz, za którym ruszyły bryczki, wozy, podwozy całym hurmem. Na granicy Żarnowca czekała na górce banderia: do 20 konnych samych żarnowców w białych świtach, w czerwonych krakuszkach z pawimi piórami, z kwiatami. Wielkie okrzyki i takesmy jechali (Biechański powoził wśród szalonego upału, no i chmury kurzu. U bramy wójt i gmina przyjmowali chlebem i solą”.

Tak opisywała Maria Konopnicka w liście do syna swój przyjazd do Żarnowca. Kilkunastoletnia wędrowka, w czasie której zwiedziła poetka 60 miejscowości rozsiągniętych po całej Europie zakończyła się osiedleniem w Żarnowcu. Marzenia o miejscowości cichej, spokojnej, przybrały kształt realny. W darze od społeczeństwa otrzymała dworek. Był sierpień 1903 rok.

Tyle można znaleźć w książkach, w licznych biografjach i opracowaniach, w historiach literatury... można wręcz wstąpić do pociaży i pojechać do Żarnowca. Poszukać śladów

na miejscu, wsłuchać się w zamierze w ścianach żarnowieckiego dworku echo słów Poetki.

Dokoła wszystko pozostało jak dawniej. Jasiołka przepływająca u stóp dworku dalej burzy się na wiosnę, zalewa otaczające łąki. Tak samo szumią drzewa w parku i śpiją wają ptaki. I dzieci bawiące się puszczaniem kaczek nad rzeką, dzieci, które taką darzyła miłością są też takie same. Więc nie zmieniło się nic?

Spoza drzew prześwitują ściany dworku. Stoję i czekam kiedy na werandzie pojawi się Ona, niewysoka, w ciemnej faldzistej sukni, o bladej, szczupłej twarzy, okolonej z lekką rudymi włosami, kiedy rozlegnie się Jej głos, dzwierzy, niski, zawibruje melodia poezji. Czekam... daleknie.

U PLYNEŁO kilkadziesiąt lat. Drożka, która witała ją bukietem kwiatów u progu Żarnowca, dziewczyna plewiąca w Jej ogródku chwasty, są dzisiaj starymi kobietami. Nieublagany czas pobiegnął skronie, przysporzył zmarszczek — pozostały tylko wiecznie żywe wspomnienia.

Na miejscu domu, w którym mieszkała Maria Ordyna — stała kiedyś kuźnia. Właścicielem jej był Antoni Turek, ojciec p. Marii. Kował był niebogaty, dzieci miał kilkoro, jednym słowem nie przelewał się w chałupie. O wykształceniu dzieci nie mogło być wcale mowy. Bez tego trudno związać koniec z końcem. Los jednak zarządził inaczej. Najmłodszy z synów kowala lubił rzeźbić. Miał jakiś tam swój kozik i dłużył nim w drzewie. Wyczarowywał z patyka najprzeróżniejsze dziwy. To jakiegoś konia wystygła, to psa, kombinował rozmaite ozdoby ramki. Bawił się w ten sposób siedząc przed kuźnią, albo na pastwisku pasąc krowy.

Któregoś dnia do chałupki Antoniego Turka przyszła Konopnicka. Trzymała w ręku rzeźbionego światka.

— Wasz syn to robił? — zwróciła się do kowala.

— Chyba mój — usłyszała w odpowiedzi.

— Z niego byłby rzeźbiarz, trzeba go posłać do szkoły.

I chłopak poszedł do miasta na naukę. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie — został rzeźbiarzem. Poetka załatwiła wszystko, stancje, utrzymanie, opłaty. Za pierwszym synem poszedł drugi, trzeci... Ten drugi poszedł uczyć się fachu do szkoły stolarskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej, a trzeci został profesorem gimnazjalnym. Tym trzecim opiekowała się zresztą specjalnie. Sama udzielała mu lekcji języka niemieckiego, sama przygotowywała do egzaminów. Jest nawet o nim czytanka szkolna — „Z kufierkiem do szkoły” — w podręczniku dla IV klasy. Józef Turek, bo tak miał na imię, do czasu wojny uczył w Poznańskim. Dziś już nie żyje. Zamordowano go w Dachau.

## Krzyk z Żarnowca

JERZY WALAWSKI

— Nie tylko moich braci wykształcała — mówi ob. Ordyna — do szkoły w Kalwarii poszli jeszcze Rączka, Nowatyński i inni, których nie pamiętam. Tyle czasu już minęło.

Idę za radą ob. Ordyna, odwiedzam Ludwika Krzysztyniaka.

Ludwik Krzysztyniak przypomina sobie pewien zabawny incydent jaki wydarzył się we wsi za życia Poetki.

Był w Żarnowcu stolarz i muzykant, pijaczyna tegi, a teściową miał, że nie dał Boże nikomu. Ile razy chłop se popił, teściowa robiła mu awantury. Stolarz cziek spo-

mawiam na temat ogólnych perspektyw rozwoju wsi. Jak ściśle wiąże się sprawy przeszłe z teraźniejszością. Kierownik szkoły jest radnym GRN i jednocześnie sekretarzem Komitetu Budowy Szkoły, bo w Żarnowcu położono już fundamenty pod nowy budynek szkolny, który ma być jednocześnie pomnikiem Marii Konopnickiej.

Mówiąc ściśle szkoła ma nosić nazwę: „Szkoła — Pomnik Marii Konopnickiej”. Piękny pomnik, trwalszy na pewno od niejednego z prawdziwych pomników. Trwalszy, bo wybudowany w sercach, w pamięci uczniów, którzy tę szkołę opuszczają i rozsypią się po całym kraju opowiadając o rodzinnym Żarnowcu, wspominając szkolne lata.

starsi z „Koniczynki” odmownie odpowiedzieli na pismo Komitetu w sprawie dotacji, starsi zdaje się w ogóle zapomnieli, że sami kiedyś byli młodzi i usiłują zbyć Żarnowiec obietnicami.

A CH, ten Żarnowiec. Cała właściwie wieś jest nierozłącznie związana z imieniem Poetki, każdy dom. Nawet ten, w którym mieszka nauczyciel. Dawniej dom ten był własnością Franciszka Ziemskiego — wiertacza, który wynalazł, stosowany na całym świecie uchwyt do wyciągania złamanego świdra nafetowego. Nieraz tutaj przychodziła Poetka kupować chleb, masło, ser, bo w dworku nie prowadzono gospodarstwa.

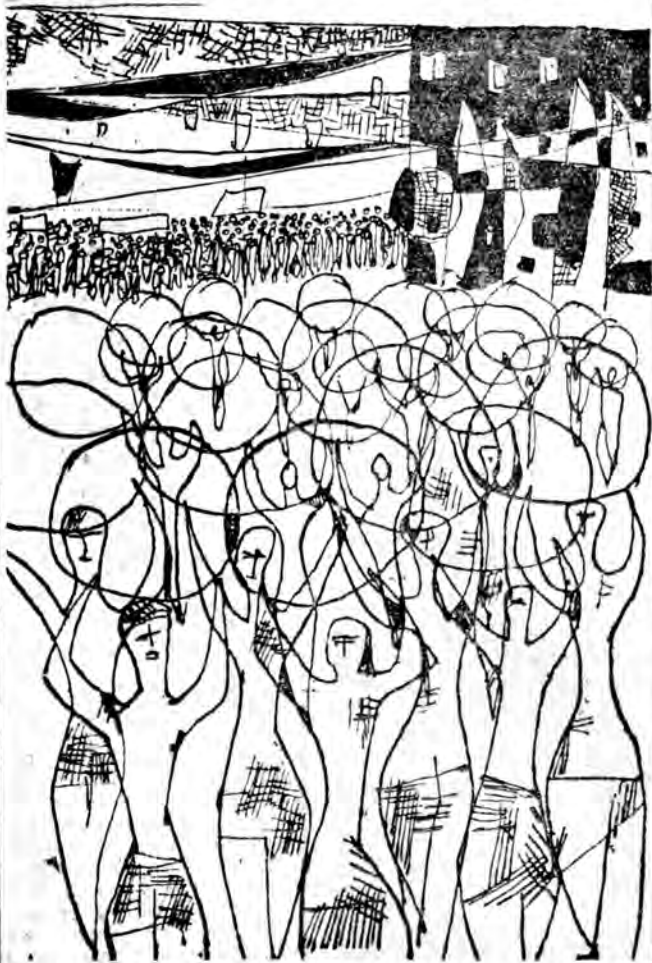
Wracając z wędrowki po wsi do dworku zaczepiam na drodze dzieci, małeństwa w przedszkolnym wieku mają 5 co najwyżej 6 lat. Zapytuję je o panią Konopnicką. Berbecz umorusanym nosem, ceniąc



Dworek Marii Konopnickiej w Żarnowcu.

(zdjęcie autora)

## MIGAWKI PIERWSZOMAJOWE



DEFILUJĄ SPORTOWCY

rys. A. KUD

kowej natury nie nie odpowiadał, ale kiedy baba zaczęła pyskować na fest, łapał skrzypce i zaczynał grać. Teściowa krzycze, on gra. Zawsze było tak samo. Kiedyś teściowa nie wytrzymała. Pobiegła do Marii Konopnickiej i poskarżyła na zięcia. Na następny dzień winowajca miał stanąć przed Najwyższym Trybunałem Żarnowca. Przygotował się jako tako do tych odwiedzin i poszedł do dworku. Konopnicka odzywała się do niego w te słowa: — „Słyszałam panie Jędrzeju, że często pan wódkę pije i awantury robi. Prawda to?” — Wtedy Jędrzej nie wytrzymał, powiedział coś niecenzuralnego i uciekł z dworku okładając swoje baby. — „Wyrzykania” się wam zachciało wiedzmy pieśniarskie — huczał na cały dom donośnym głosem. Interwencja odcisnęła jednak podobno skutek i to obustronnie. Teściową można było potem do rany przyłożyć.

KRONIKA założenia szkoły w Żarnowcu notuje liczne wypadki głodu spowodowanego klęskami żywiołowymi i wojną. Z kierownikiem szkoły w Żarnowcu, ob. Józefem Stelmachem roz-

Położono już fundamenty pod nowy gmach, zaczyna się robić podpiwniczenie, ale w tej chwili prace są przerwane. Leżące na podwórzu 100 tysięcy sztuk cegieł zabiera przedsiębiorstwo budowlane z powrotem, są potrzebne gdzie indziej, bo szkoła i tak „nie stanie”, nie ma pieniędzy. Musicie wiedzieć, że szkoła w Żarnowcu, nie jest ujęta w ogólnym planie inwestycyjnym, to budowa zaplanowana. Dzięki inicjatywie Komitetu Budowy zebrano 160 tysięcy złotych. Datki wpłynęły z najrozmaitszych stron Polski. W zbiorce pieniędzy na szkołę Marii Konopnickiej wzięły przede wszystkim udział dzieci szkolne. W teście kierownika szkoły oglądamy dziesiątki listów, w których piszą do swoich koleżanek i kolegów z Żarnowca jak zoobowiążyli na ich szkołę, opowiadają o swoich miastach i nieodmiennie, w każdym z listów proszą o szczególne dotacje Żarnowca, Marii Konopnickiej i postępu w budowie.

Tyle dzieci... tyle szczerego dziecięcego entuzjazmu, a starsi? Starsi obiecują właścicielom budowy szkoły do planu inwestycyjnego na rok 1960,

sobie każde wypowiedziane słowo, wskazuje „pajcem” kierownik dworku mówiąc: krótko: — „Tam”. Nie daje za wygraną pytam dalej — „Co tam?” — „Tam mieszka” — brzmi odpowiedź.

Zbliżam się do budynku. Już z daleka widzę pochylonego nad biurkiem inż. Sikorskiego — kustosa przyszłego muzeum. Załatwia najrozmaitsze sprawy, pisze dziesiątki pismek — do czasu otwarcia muzeum pozostało niewiele dni. Trwa w tej chwili remont cudny, trzeba się starać o przeróżne materiały. Za wszystkim trzeba gonić, o wszystkim prosić, dopilnować pracowników, bo inaczej cała robota będzie do luzu.

Ot, choćby taka instalacja elektryczna, widzi pan jakie kontakty dali.

Co najmniej połowa kontaktów elektrycznych kręci się swobodnie we wszystkie strony, nie mając najmniejszego zamiaru zaświecić żarówkę.

Później przyjdzie porządkowanie ekspozycji. Spędziłem już prawie cały dzień w dworku, obejrzałem wszyst-

**DOKONCZENIE NA STRONIE 2**

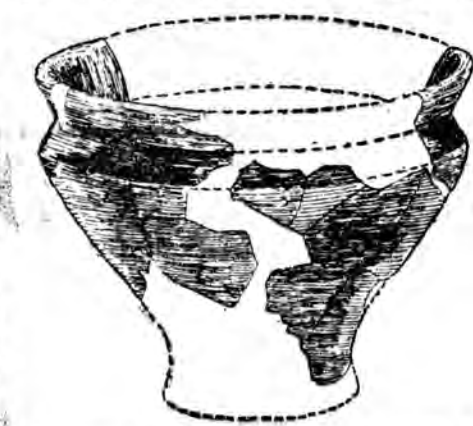


MILLENIUM

Pradziejów Zakrzowa

PRAWIE każda z miejscowości w naszym województwie... posiada dużą przeszłość... w okolicach Tarnobrzega, posiada dużą przeszłość... w okolicach Tarnobrzega, posiada dużą przeszłość...

wiadomiono o odkryciu nikogo, kto mógłby przeprowadzić badania. Dopiero jesienią ubiegłego roku na zawiadomienie odkrywczy drobne prace wykopaliskowe...



Fragment naczyńia glinianego z II w. n. e. z Zakrzowa (pow. Tarnobrzeg).

niama powyżej osadę ludności kultury przeworskiej. Ludność tę znamy w naszym województwie głównie na podstawie cmentarzysk. W pierwszych wiekach naszej ery zajmowała ona prawie całą południową i środkową Polskę...

kle rezultaty. Technika stała na niskim poziomie. Głównymi zajęciami ludności była wówczas prawdopodobnie uprawa roli i hodowla bydła...

Ta stara osada w niczym nie była podobna do dzisiejszego Zakrzowa. Mieszkańcami były wtedy jamy kopane w ziemi, przykrywane dachem z gałęzi i gliny...

Posród naczyń wydzieliliśmy dwie grupy. Jedne wykonane są bardzo starannie z delikatnej gliny, ścianki ich są cienkie, powierzchnia gładka, czarna, lśniąca, często zdobiona. Naczynia grupy drugiej mają olbrzymie wprost wymiary (średnica niektórych dochodzi 60 cm)...

posiada żelazna ozdoba — zapinka — tzw. fibula. Rysunek jej zamieszczony był w niedzielnym numerze „Nowin Tygodnia” z dn. 4-5 I. br. Dzięki niej całą osadę datujemy na II wiek n.e. Zabytki tego typu co omawiana fibula, są dość dokładnie datowane i służą zwykle do datowania innych znajdujących się w tym samym zespole.

Odkrycie tak dużej ilości różnorodnych przedmiotów — świadczy o tym, że mieszkańcy starego Zakrzowa znali szereg rzemiosł. Umieeli doskonale lepić naczynia z gliny, nie obca była im obróbka żelaza.

mgr K. MOSKWA konserwator zabytków archeologicznych



OKRĘT NASZ WPŁYWA NA SPOKOJNIEJSZE WODY...

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z BRAZYLII)

ZYCIE południowo-brazylijskiej Polonii od lat dwudziestu mniej więcej jest coraz cięższe pod względem społeczno-narodowym. Choroba inersji, jako skutek ciosu przetrzynanego przed dwudziestu laty, wyrządziła w naszym szeregach niepowetowane straty w znaczeniu narodowym.

na, który by natchnął je wiarą w wielką przyszłość narodu. Po wojnie istniała wprawdzie przez pewien czas polska placówka dyplomatyczna na naszym terenie, jednak wchodzących tymi stranami wiatr truchliwej wojny i innych przetrzynów — ledwie wagała. Interior (provincia) nie wiedział nawet o jej istnieniu.

Mimo to wysłaliśmy blisko czterystu ochotników (m. in. i podpisany) do Wielkiej Brytanii na wojnę przeciwko Hitlerowi. Wielu z tych ochotników poległo w Anglii, Francji, Belgii i Holandii, reszta powróciła po wojnie zgorzkniała od nadmiaru gorczy, jakiej doznała od wodzów...

Ostatnio Polonia parańska i południowo-brazylijska przeżywa swoje wielkie dni — w Kurtytybie uruchomiony został Konsulat Generalny PRL. 7 grudnia 1957 r. przybył do Kurtytyby konsul dr Piotr Glowacki. Już na lotnisku spotkał się z serdecznym przyjęciem ze strony kolonii polskiej.

Odrodzenie Polski Ludowej nie przyniosło nam odrodzenia w znaczeniu pozytywnym — z tej prostej przyczyny, że w dalszym ciągu pozostawaliśmy bez szkolnictwa i towarzyszy bez łączności z krajem, bez prasy i książki polskiej. Młode pokolenie wzrastało poza nami w czasie wpływów ojczyznianych — nie wdząc słowa drukowanego w języku ojców, nie spotykając nawet żadnego wyświatnika z dalekiej ziemi, który by potwierdził istnienie Ojczyzny Kościuszkii i Chopi...

21 grudnia odbyła się inauguracja placówki PRL. Gubernator Paranyi, p. Moyses Lupion delegował na otwarcie Konsulatu swojego przedstawiciela, inż. Władysława Lachowskiego — dyrektora Stanowego Departamentu Wodnego. Rzecz to bardzo znamienita, że gubernator przysłał na uroczystość Polaka, syna starej emigracji polskiej, w tym wypadku więcej dla polskości zasłużonej rodziny Lachowskich. Gubernator Paranyi przekazał za jego pośrednictwem najlepszą wolę współpracy z Polską na polu handlowym i kulturalnym oraz wzmocnienia więzów przyjaźni, jak również podkreślił wkład kolonii polskiej w rozbudowę stanu Parana.

Nie za to, ziemio, że pod armat paszczą, Gdzie tylko widne Orły i Pogonie, Gdzie Polak walczy, tam narody klaszczą. W spętane dłonie: Lecz, że do ludów krwawą piję czaszą; Za naszą wolność — i za wolność waszą!

To wielkie wyderzenie natchnęło nas wiarą w lepsze jutro. Na terenie placówki spotykamy nawet niedawnych antagonistów. W powiewach „odwilży” wszyscy Polacy uczynają rozumieć, że naczelnym zagadnieniem chwili jest sprawa podniesienia ducha narodowego, niezależnie od poszerzenia wymiany handlowej i dostarczania Polsce dewiz,

Ludwik Krzystyniak i jego siostra Maria Kochańska (zdjęcie autora)

Margines Tygodnia

(Dokończenie ze str. 1) czcionka, kredowa obwołana z dobrą grafiką. Swietnie. To bardzo miło mieć na półce komplet biblioteczny, estetyczny i trwały. Tylko jedno pytanie: za co? Za co kupić te luksusowe dzieła? Jeżeli tom w płótnie kosztuje tyle ile dawniej pięć albo dziesięć książek popularnych, to jest rzeczą oczywistą, że trafi on do rąk „wybranych”. Mówiący realnie: o ile dawniej można było uzupełnić swoją bibliotekę wszystkimi interesującymi nowościami wydając na ten cel 150—200 zł miesięcznie, to dziś, chcąc „być w kursie” trzeba by wydać całą pensję. Hurley, Camus, Sartre, Schultz, Witkiewicz, Irzykowski, Gombrowicz, Proust, Faulkner, Caldwell, Hemingway, Mann — lista na szczęście jest bardzo obszerna, ale trzeba obejść się smakiem, albo ze smutkiem przejrzeć tom w księgarni i odłożyć na półkę. Nie chcą już mówić o wydaniach albumowych, które są wycenione wyłącznie na kieszeń zagranicznych gości. Sprowadza się za dewizy albumy malarskie, dzieła z zakresu historii sztuki, architektury itp. chyba tylko po to, by sprzedać je za złotówki smakoszom i turystom, którym ten interes się opłaca. Wrócimy jednak do literatury. Wydaje mi się, że wyjście z impasu cen jest bardzo proste i znane nam było od dawna. Trzeba po prostu stworzyć dwie równoległe edycje: popularną i luksusową. Przy takim podziale można opracować logiczne kryteria dla dwóch typów książek. Książka popularna, ze standardową okładką, musi być skalkulowana jak najtaniej. Natomiast ta sama pozycja w wydaniu luksusowym powinna być rzeczwiście stanowiąc „delikatę” dla amatora z gotówką; płótno, kredowy papier czcionka itp., słowem dodatkowa przyjemność za dodatkową cenę.

(Dokończenie ze str. 1)

kie pokoje i oprócz masy listów hołdowniczych, kilku portretów Poetki, starego zegara, ozdobnych skrzyń, w których przywieziono w sierpniu 1903 roku zaopatrzenie spiżarni nie widziałem nic więcej. Inżynier patrzy na mnie ze zdumieniem.

go od nowa, ale tylko słowami. Iu z nich jednak zrealizowało choć drobną cząstkę tego, o czym mówili. Niewielu. Twierdzą to z całym przekonaniem. Maria Konopnicka należała do tych nielicznych którzy słowa wprowadzili w czyn. „Pójdź dziecię...” to nie tylko poetycka metafora, nie tylko wiersz — to program Poetki, który realizowała w życiu, postawiła sobie za cel życia.

Niezdobywana z początku, nie mogąc wyjść z ram konwensansu Poetki, pod koniec swojego życia konsekwentnie idzie ramię w ramię z najbardziej postępową częścią społeczeństwa i za to jej chwala i hołd.

Krzyk z Larnowca

czuwał ważyłość chwili. Ciższa... i oto od strony rzeki dobiega dźwięczny głos... „Ojczyzno moja bądź błogosławiona, I błogosławion owoc twojego ducha!”



Ludwik Krzystyniak i jego siostra Maria Kochańska (zdjęcie autora)



LIST
Z
KURRY
TYBY

które przyczyniły się do rozbudowy naszej Ojczyzny. Konsul dr Głowacki odzna- cza się dużą ruchliwością na polu tak dyplomatycznym, jak i społecznym...

Mamy też w ostatnim czasie do zanotowania inną rzecz godną uwagi - otrzymaliśmy piękny dar z Polski, który jest w naszej powojennej historii pierwszym darem do rodziny Biblioteka Wojewódzka w Rzeszowie ofiarowała dla tu- tejszej Polonii cenną bibliotekę...

Toteż ofiarodawcom rzeszowski jesteśmy niezmiernie wdzięczni za tak szlachetny wysiłek dla dobra imienia polskiego na obczyźnie.

Pragniemy, aby te nasze słowa dotarły do wiadomości kierownictwa Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie.

WOJCIECH BREOWICZ
Kurytyba

Angielska piosenka
„Mazowsza”
w nowym numerze
„Mozaiki”

Z wielkim sukcesem „Mazowsza” w Londynie kojarzy się nam wykonana wówczas w wersji oryginalnej znana piosenka „My Bonnie”.

Piosenka „My Bonnie” wcale nie przypadkowo znalazła się na łamach „Mozaiki”...

„Mazowsze” więc nie tylko pięknie śpiewa i tańczy, ale i z dużym zapalem uczy się języków obcych pod kierunkiem „Mozaiki”.

Moralizatorzy, czy przyjaciele młodzieży?

NIE ZABIERAŁEM dotąd publicznie głosu w sprawie dyskusji wokół memoriału. Nie znaczę to, bym się zgadzał z tezami postawionymi przez autorów tego dokumentu...

JAN GRYGIEL

- myślęliby już biedacy, że naprawdę cała Polska jest przeciw nim... Przy końcu artykułu autor powołuje się jeszcze na znanego działacza społecznego z Rzeszowa...

Przypominam sobie dziesiątki rozmów z kolegami nauczycielami, gdy sprawa memoriału stała się głośna. Uwaga! oni, że patrzenie na moralność młodzieży od strony przede wszystkim spraw seksualnych niesłychanie zwęża kryteria etyczne...

deczności. Większość nauczycieli oddziaływać na swych wychowanków moralizowaniem, drogą nakazów i zakazów popartych autorytetem...

Pamiętajmy, że nasza młodzież żyje w epoce Sputników i prymitywnych jeszcze warunków mieszkaniowych...

Z całego dotychczasowego plonu dyskusji o problemach wychowania wyjątkowo trafili mi do przekonania głos prof. Bohdana Suchodolskiego...

Ja jestem za doradcami i przyjaciółmi młodzieży.

CZY ZNASZ BOGÓW NA OLIMPIE

- 1. Najwyższym greckim bogiem był Zeus. Panował nad piorunami, ale w rzeczywistości był to uprzejmy starszy pan...

- 5. W jej drużynie był młody mężczyzna, którego Grecy nazywali Eros. Oryginalnie nie miał już ani strzały, ale bogiem miłości był. Kto był jego rzymskim odpowiednikiem?...

„PRZEPIÓRECZKA” ŻEROMSKIEGO W PAŃSTWOWYM TEATRZE im. W. SIEMASZKOWEJ

Cast list for 'Przepióreczka' featuring caricatures of: I. KILARSKI (Przełęczki), H. TOMCZYKIEWICZ (Dorota Smugoniótta), K. JAROCKI (Wilkosz), S. MICHUŁOWICZ (Malowieski), B. CZECHAK (Radostowiec), Z. NOCON (Zabrzeziński). Rys. J. Sienkiewicz.

Pamiętam wystąpienie na jednym z zebrań bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych kol. Franciszki Reizer z Łańcuta, protestujące przeciw sugestiom, jakoby literatura i teatr były właśnie źródłami deprawacji młodzieży...

DZIWIWE LOSY KSIĄZEK

PIERWSZE wydanie znanej na całym świecie powieści „Don Quichot” (czytaj: Don Kiszot) wyszło w 1605 roku. Czytelnicy całkiem nie zwrócili na nią uwagi...

den, ręką Willea pisany rękopis „Florentyńskiej tragedii”. Również dziwne były losy sławnego dzieła Aleksandra Dumasa „Trzej muskietierowie”...

la. Mówi pan, że bohaterami pańskiej powieści są trzej muskietierowie. Dobrze, więc nazwijmy tę powieść po prostu: „Trzej muskietierowie”.



Niektóre dzieła, znane obecnie na całym świecie, zdobyły powodzenie tylko dzięki dziwnym przypadkom. Rękopis wielkiego bohatera eposu „Lusiade”...

wie - odpowiedział Dumas skromnie. - Złoty w czasie panowania króla Ludwika XIII...

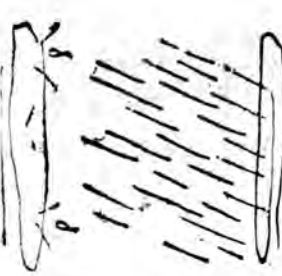
Smutny los spotkał rękopis powieści młodego radzieckiego powieściopisarza - Nikołaja Ostrowskiego „Jak hartowała się siła”...



Korespondencje ★ Korespondencje
Na temat „Listu teatralnego”

W DOBRYM spotkaniu kulturalnym. Nowin. Rzeszów. Brak kwadransu...

ZARTY POD...



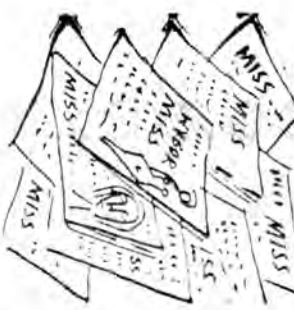
DNI



OSWIATY



KSIĄZKI



rys. J. Sienkiewicz



Filmy, które wróciły ujrzymy

Centra Wymagania Filmów zapowiadają ukazanie się wkrótce na naszych ekranach siedmiu nowych, bardzo interesujących filmów...

FRASZKI

Odważni
Gdy chłubił się ma cie w japie
Nikną jakos nasi gapie.

Kronika kulturalna

W Tegorocznych dniach Osiedla Książki i Prasy nie brak rozstrza- nom różnego rodzaju przy- jemnych imprez...

Nieczykle

„Miada” i „Odyssey” Ho- mera były na węzowej skrzyni 120 stop długości...

Wznowienie cyklu opowieści przerywniczych M. Maerzlincka

„Książka i Wiedza” wzno- wila edycję znanego cyklu opowieści przerywniczych...

Rozstrzygnięcie „Filmowego konkursu — plebiscytu”

Zgodnie z zapowiedzią rys — Przemyśl, Kmitły 3, podaliśmy rozstrzygnięcie...

Nagrody

WYLOSOWALI:
1. Dwunastogodniowy pobyt na wczasach — Janusz Zie- linski — Mielec. Osiedle...

ME TRUPIDMO LGADNAC KRYZOWECCA
Crossword puzzle grid and instructions.

ANECDOTY

Pewien tygodnik angielski zamieścił następującą listinę skierowaną do czytelników:
„Zabili dawni w tygodniku dowcipy, uważa się nas za pisać i mówić, jeżeli zaś nie damy dowcipów, jest- my zabił, jeżeli dawamy dowcipy, jesteśmy zabici...”

REKOPISY

W jednym z numerów poznańskiej „Kulturzy” z 1937 roku znajdziemy następujący re- kopis:
„Szanowna Redakcjo! Naj- wazniejszą prośbę o zwolnie- nie mnie od obowiązku napli- sania recenzji z tego „Recezo- sa”...

WZNOWIENIE CYKLU OPOWIEŚCI PRZERYWNICZYCH M. MAERZLINCKA

„Książka i Wiedza” wzno- wila edycję znanego cyklu opowieści przerywniczych...